

Rozdział drugi

BRZEMIEŃ HOLOKAUSTU

Telefon w barze Friendly's działał.

Wciąż pamiętam, lub wydaje mi się, że pamiętam, znajomy, metaliczny zapach monety. Pamiętam, jak wilgoć cudzego potu przylepiła ją do wnętrza dłoni. Potem przynoszący ulgę dźwięk monety wpadającej do znajomo wyglądającego otworu, znajomy sygnał wybierania numeru. Wreszcie niektóre rzeczy były na miejscu, były rzeczywiste. Błysk dziesięciocentówki. Telefon. Przewiązane w pasie, białe fartuchy kelnerek, ich różowe sukienki z krótkimi rękawkami. Zwykle, nie związane z żadnymi emocjami przedmioty, które mogłam zobaczyć z bliska, raczej nie były zdeformowane. Cała reszta, na obrzeżach pola widzenia, wydawała się rozmyta, jakbym znajdowała się pod wodą lub patrzyła mglistą nocą w migocącym świetle latarni. To migotanie było złowrogie. Linie proste zakrzywiały się w nieskończoność, a miękkie przedmioty stawały twarde i tępe. Wnętrze Friendly's sprawiało teraz wrażenie nieprzyjaznego, niczym oświetlona lampami jarzeniowymi kawiarnia z *Nocnych marków* Hoppera¹. Kelnerki, które zawsze uważałam za tępe, ale uprzejme, teraz robiły na mnie wrażenie głupich i nie mających pojęcia o rzeczywistości. Ich ruchy wydawały się niewiarygodnie powolne. Nic nie wiedziały o prawdziwym świecie, który zobaczyłam – o świecie, w którym uzbrojony gwałciiciel może się pojawić w bezpiecznym, podmiejskim osiedlu i na zawsze odmienić czyjeś życie.

¹ *Nocne marki* – obraz Edwarda Hoppera z 1942 roku [przyp. tłum.].

Opiekunka, która pod nieobecność ojca miała nas odwozić do szkoły i przywozić do domu, była nauczycielką z pobliskiego miasteczka. Także tam gwałt na dziecku nikomu nie mieścił się w głowie. Podobnie jak kelnerki, tak i opiekunka stała się wobec wydarzeń z ostatnich godzin osobą zbyt głupią i powolną, by zasługiwać na choćby odrobinę uwagi. Gdy zobaczyła nasze twarze, nasze ubrania w nieładzie, wreszcie uwierzyła. Zadzwoiła do lekarza rodzinnego, a on zorganizował nam badania w pobliskim szpitalu.

Ojciec dowiedział się o gwałcie od lekarza, który zadzwonił do niego do Europy. Połączenie międzynarodowe. Pamiętam, jak myślałam, że taka rozmowa musi być bardzo droga. Ojciec nie przyjechał do nas od razu. Wiem o tym od dawna, a jednak wciąż zapominam. Dotąd nie byłam w stanie przyjąć tego faktu do wiadomości, tak, by wrył mi się w pamięć.

Lekarze przepisali nam środki nasenne. Mimo to nie spałam. Żyłam niczym we mgle, nocą i dniem, aż w końcu wszystko wróciło mniej więcej na swoje miejsce. Nie pamiętam już, jak wyglądał świat przed gwałtem, wiem jednak, że później, mniej więcej na tydzień, popadłam w stan przyprawiającego o zawroty głowy otępienia.

Do czasu powrotu ojca mieszkaliśmy z Lisą, naszą macochą, w domu, gdzie zostałyśmy zgwałcone. Pamiętam, że obecność Lisy była kojąca – przygarnęła nas niczym pisklęta, które wypadły z gniazda. Czułam, że jest po naszej stronie. Nie pamiętam z tego okresu niemal nic poza jej wsparciem. Wiem, że ojciec nie wrócił od razu do domu. Sama tego nie pamiętam, lecz widzę notatkę w aktach, mówiła też o tym siostra. W pamięci zachowałam niewiele szczegółów z dni po gwałcie. Nie pamiętam, żebyśmy próbowały zadzwonić do ojca. Pewnie połączenie takie wydawało nam się o wiele za drogie, by w ogóle brać to pod uwagę.

Ojciec ożenił się z Lisą, gdy miałam pięć lat, wkrótce po śmierci mamy. Lisa miała zaledwie dwadzieścia lat, dopiero co skończyła szkołę i sama jeszcze była dzieckiem. Matka Lisy, Myra, wydawała